

Przeciw stereotypom. Młodzi śpiewają Wagnera

Monika Pilch# \ Zwalczyć stereotypy czy też obalić nieustannie powtarzane przesady.

Po pierwsze, że Wagnera nie wolno wykonywać w młodym wieku, po drugie, że jego rozwiązania muzyczne mogą szkodzić na głos. Okazało się też, że można przygotować wagnerowski repertuar (IV scenę *Złota Renu*) w czasie dwóch tygodni warsztatów z młodymi śpiewakami. A wszystko to za sprawą Akademii Operowej Teatru Wielkiego-Opery Narodowej i kursów mistrzowskich z bas-barytonem Tomaszem Koniecznym.

Solista przyjechał do Warszawy w listopadzie, by poprowadzić cykl lekcji w ramach prowadzonego już szósty rok programu wspierania kariery zawodowej młodych zdolnych śpiewaków i artystów. Teatr Wielki-Opera Narodowa zaprasza do współpracy pedagogów i artystów sceny operowej, którzy kształcą rozpoczynających karierę artystyczną muzyków. Wśród stałych wykładowców Akademii Operowej Teatru Wielkiego znaleźli się między innymi Izabela Kłosińska, Olga Pasiecznik czy Matthias Rexroth, a gościnnie także Ewa Podleś, Dawid Pountney, Andrzej Dobber czy ostatnio Tomasz Konieczny. Każdy z twórców prowadzi kursy mistrzowskie zależne od własnych upodobań i doświadczenia scenicznego. Szczególnie ważną częścią warsztatów są indywidualne konsultacje, kiedy w przyjaznej atmosferze młody muzyk może zaprezentować przygotowywane utwory. Zwykle spotkania z mistrzami kończą się występem scenicznym. Czasem Akademia przygotowuje własne spektakle. Tak powstał wodewil Stefaniego *Cud albo Krakowiaki i Górale* oraz spektakl dla dzieci *O Królestwie Dnia i Nocy oraz zaczarowanych instrumentach* (adaptacja *Czarodziejskiego fletu* Mozarta).

Tomaszowi Koniecznemu zależało na niemieckim repertuarze, a szczególnie na Richardzie Straussie i Richardzie Wagnerze. Praca nad *Złotem Renu* była jego pomysłem. Młodym śpiewakom zależy na zaistnieniu na tych najlepszych scenach, a brak niemieckiego repertuaru utrudnia im rozwijanie kariery nie tylko w teatrach niemieckojęzycznych takich jak choćby Wiedeń czy Monachium. Po opery Wagnera sięgają też teatry w Sofii, Budapeszcie, Pradze czy Petersburgu. Wszystkie liczące się teatry operowe stawiają na niemiecki repertuar. „Unikając dzieł kompozytorów takich jak Wagner czy Strauss, niejako na własne życzenie wyłączamy się ze światowego nurtu” – podkreślał solista. *Złoto Renu* w formie koncertu, w Niemczech jest wykonywane bardzo często, przede wszystkim dlatego, że jest to utwór rozpisany na wiele bardzo różnych głosów. Z chęcią do pracy przystępuje wówczas cały zespół.

Konieczny pracował nad repertuarem niemieckim i jak się okazało z powodzeniem zrealizował swoje zamierzenia. Podczas koncertu, który odbył się 3 grudnia w Studiu PR im. Lutosławskiego, poza czwartą sceną *Złota Renu* można było usłyszeć między innymi arie Lohengrina *In fernem Land* Wagnera, *Von ewiger Liebe* op. 43 nr 1 Johannes Brahmsa, *Sein Lied* op. 34 Hansa Sommera, arie Kacpra z pierwszego aktu opery *Wolny strzelec* Carla Marii von Webera czy kwintet *Hm, hm, hm!* z *Czarodziejskiego fletu* Mozarta. Młodzi artyści sami dokonali wyboru pieśni i arii, które wykonali w pierwszej części koncertu. Pieśni Hansa Sommera i Johannes Brahmsa pojawiły się w specjalnym opracowaniu na głos i orkiestrę autorstwa Rafała Kłoczko. Natomiast czwarta scena *Złota Renu*,

prezentowana w drugiej części koncertu, została przedstawiona w ograniczonej nieco orkiestracji, ponieważ wykonywana koncertowo opera przy pełnym aparacie wykonawczym, bez wykorzystania kanału orkiestrowego, mogłaby ograniczyć brzmienie solistów.

Konieczny cieszył się nie tylko z wysokiego poziomu wykonawczego, ale też z różnorodności temperamentów muzycznych, z którymi przyszło mu być pracować. „To bardzo utalentowani ludzie, różne typy osobowości, ale na takiej właśnie zasadzie odmiennych temperamentów organizowane są ansamble w Niemczech. Tutaj także mamy do czynienia z takim ansamblem.” Z młodymi solistami pracował nie tyle nad czystością wykonania, co nad interpretacją poszczególnych utworów. Największą chyba bolączką nowego pokolenia śpiewaków jest odpowiednie rozczytanie utworu i rozłożenie akcentów w obcym tekście. Konieczny uczył ich samodzielności. Dawał odpowiednie wskazówki po to, by nauczyć młodych ludzi interpretacji śpiewanych fraz. „Znam język niemiecki, rozumiem tekst i agogikę tego języka. Daję im zatem jedynie pewne wskazówki. Zależy mi bowiem na tym, żeby oni potrafili później sami pracować nad tekstem. Interpretować słowa na swój własny, choć zgodny z duchem autora sposób. Moniuszkę dziś śpiewa się tak samo jak trzydzieści lat temu. Chciałbym, żebyśmy się pozbyli pewnych kalk wykonawczych i ponownie mieli do czynienia z indywidualnościami. Nie mam na myśli gwiazd operowych, ale prawdziwe indywidualności wykonawcze. Jeżeli ci młodzi ludzie nie nauczą się sami pracować, w przyszłości mogą być skazani jedynie na dobrą lub złą wolę reżysera” – podkreślał artysta. Adepti Akademii Operowej usłyszeli zatem całą masę wskazówek dotyczących samej techniki śpiewania i sposobu pracy z tekstem. Konieczny podkreślał, że był mile zaskoczony sumiennością i pracowitością uczestników warsztatów. „Też byłem młody, pamiętam jeszcze dobrze jak byłem studentem. Ci młodzi ludzie nie tylko się wcale nie spóźniają, ale też solidnie przygotowują się do każdej lekcji. Dzięki takiemu zaangażowaniu w pracę udało się zrealizować ambitny repertuar. To zupełnie nowe pokolenie śpiewaków: pracowitych i otwarcie myślących.” Tomasz Konieczny zapoznawał młodych śpiewaków ze współczesnymi trendami i sposobami pracy. „Dziś nikt nie wyrównuje kształtu brzmienia samogłosek, co wciąż jeszcze jest grzechem tak zwanej Polskiej Szkoły Wokalnej. Na świecie nikt nie każe wszystkich samogłosek śpiewać na kształt jednego O czy A.”

Ważną rolę warsztatów był wspólny występ z Polską Orkiestrą Radiową pod dyktando Michała Klauzy. Wspaniale brzmiący zespół wykazał się także bardzo dużą wyrozumiałością podczas prób. Koncertowe wykonanie było natomiast dla młodych ludzi znacznie istotniejsze niż próby z fortepianem. Ważnym elementem występu był także udział Tomasza Koniecznego w partii Wotana. Wspólny występ nadał warsztatom charakter partnerskiego spotkania, przyjacielskich rad udzielanych przez starszego, doświadczonego kolegę.

Jak podkreśla Konieczny, dla młodych śpiewaków szczególnie trudne są początki pracy na scenie. Absolwenci zwykle albo rozpoczynają pracę w dużych teatrach operowych (otrzymują wówczas małe role), albo też w mniejszych teatrach otrzymują partie tytułowe. Każda z tych ścieżek ma swoje wady i zalety. Partie tytułowe w młodym wieku powodują ogromny stres, nie każdy jest w stanie temu sprostać. Z drugiej strony

budowanie własnej pozycji w większych teatrach często jest procesem okupionym długoletnią pracą i przygotowaniem. Bardzo wiele można się także nauczyć od kolegów, z którymi występuje się razem na scenie. Jak uważa Konieczny, nie ma złotego środka w karierze śpiewaka. Każdy ma inny temperament, inny sposób twórczego rozwoju czy doskonalenia umiejętności.

Każdy większy teatr ma młode ansamble czy studia operowe. Znajdują się one w Wiedniu, Monachium, Zurychu, w Mediolanie przy La Scali czy wreszcie przy MET w Nowym Jorku. Często w ten sposób załatwia się obsadę mniejszych partii. Czasem udaje się odkryć prawdziwe talenty. Anna Netrebko jest absolwentką jednego z takich przyteatralnych studiów. Akademia Operowa TW-ON uzupełnia znaczącą lukę w kształceniu: umożliwia otrzymywanie wskazówek i drogowskazów od profesjonalistów i wspólną praktykę sceniczną. Bardzo ważna jest możliwość konfrontacji swoich umiejętności na scenie, porównania ich zarówno z rówieśnikami, jak i profesjonalistami. Otrzymanie tego typu pomocy na wczesnym etapie rozwoju ułatwia te zwykle bardzo trudne początki. „Osobiście nie czuję się pedagogiem, nie potrafię akompaniować młodym solistom na fortepianie – przyznaje Konieczny. – Czuję jednak w sobie misję popularyzacji muzyki niemieckiej. A muzyka Wagnera obrosła w stereotypy, które należy obnażać. Kiedy się ma duży, dramatyczny głos, znacznie większą krzywdą jest wykonywanie muzyki Mozarta czy Pucciniego niż Wagnera.”

Na scenę wchodzi nowe pokolenie śpiewaków, o niektórych absolwentach Akademii Operowej Teatru Wielkiego pewnie jeszcze nie raz usłyszymy. Są to młodzi ludzie, którzy już dziś nie mają uprzedzeń związanych z wykonywaniem muzyki Richarda Wagnera. Warto byłoby wykorzystać ich potencjał i gotowość do trudnej, bardzo wymagającej pracy. Może także warto, aby pomijany niemiecki repertuar można było usłyszeć także w polskich teatrach operowych?